Rok 7. Kalisz dnia 6 (18) Lipca 1876 r. № 55.

KALENDARZ
Dziś św. Szymona z Lip. i Kamil.
D. 19 „ Wincentego Paul.
„ 20 „ Eliasza Pror.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	12	20
Dziś	15	17

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 762 m.m. pogoda.
Dziś } 758 m.m. bar. opada.

Wtorek dnia 18 Lipca 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesiecznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Spóźniliśmy się nieco ze sprawozdaniem o koncercie pani Emilji Poszepczyńskiej danym d. 13 lipca w sali b. korpusu kadetów. Pani P. celuje głównie w oddaniu dzieł nieśmiertelnego Szopena, program też jej koncertu zajmował obok klassyków: Beethowena i Webera, przeważnie kompozycje Szopena.

Znajomość gry na fortepjanie rozwielmożniła się u nas do tego stopnia, że gdyby przyszło określić publiczność zbierającą się na koncertach, takowa składałaby się prawie z samych fortepjanistów i fortepjanistek; nie dziw tedy, że gra na tym instrumencie choćby z mistrzowskiej płynęła ręki, nie zawsze wywołuje hymny uwielbienia. Mimo to jednak, pani Poszepczyńska, wykonaniem (z pamięci) bogatego programu swego koncertu, umocniła nas w szacunku jaki oddawien dawna posiadamy dla jej gry poprawnej, elegancji i skończonej techniki. Może tylko niekiedy co do pojmowania intencji kompozytora, nie zgadzaliśmy się z koncertantką jak np. w Sherzu sonaty Beethowena i w Rondzie Szopena...

Zdawało nam się, iż z pod ręki artystki najlepiej wyszła „*Tarantella*“ Szopena, w której zbyt szybkie tempo zamieniało tę trudną kompozycję w igraszkę, ale nie pozbawiało ją wyrazistości.

Aczkolwiek numera wokalne na tym wieczorze nie stanowiły głównej treści koncertu, nie możemy jednak pominąć milczeniem poprawnie wykonanej modlitwy *Stradelli* i prześlicznej serenady Gounoda odśpiewanej (mezzo sopran) przez panią Tau. Dobra szkoła włoska nakazuje uwydatnić silniej, lepsze frazesy kompozycji; żądaniu temu szanowna amatorka uczyniła zadość, uniknąwszy szczęśliwie granic przesady, w którą tak łatwo popadają amatorskie talenta. Spokój w ruchach, właściwe cienowanie, metaliczność tonów zwłaszcza niższego regestru, wyrazistość deklamacji, oto zalety artystycznego śpiewu pani Tau.

Wybornie także odśpiewane były: kawatyna z Semiramidy i dwie ładne piosenki przez amatorkę panią Tr. posiadającą piękny sceniczny głos, dużo ekspresji i wyrobienia.

Program koncertu urozmaicony został grą na skrzypcach p. Nowaka, który ze zwykłą precyzją i znajomością wykonał fantazję z Lunatyczki.

Co do rapsodji *Liszta* wymagającej najwięcej życia i więcej niż gdzieindziej samodzielności, powiedzielibyśmy, iż wywołuje ona efekt pod silną dłonią takiego Rubinsteina; muskuły delikatnej rączki niewieściej są za słabe, aby ta podołać mogła trudnościom wydobycia tonu szerokiego i imponującego. Przy wykonaniu tego rodzaju utworów, niedostatek sił fizycznych, będący zresztą cechą wszystkich, nawet najznakomitszych fortepjanistek, trudno zastąpić wyrobieniem pierwiastku delikatnego w tonie, i z tego to powodu *Rapsodja* mimo kontrastów forta i subtelnego pjanissima, jakie jej artystka nadać usiłowała, połowiczne tylko zrobiła wrażenie. Przyczynił się tutaj może i sam fortepjan (fabryki wiedeńskiej), którego klawisze przycinały się podczas grania.

Należy się także pochlebna wzmianka panu Oswaldowi H. utalentowanemu amatorowi muzyki, który dzielnie dopomagał koncertantce przy wykonaniu trudnego duettu z *Precjozy*, układu 2-ch mistrzów przeciwnych sobie obozów: *Moschellesa i Mendelsohna Bartoldy*.

Kończąc te krótkie sprawozdanie żałujemy, iż koncert pani Poszepczyńskiej wypadł w najniekorzystniejszej porze dla publicznych występów, czemu zapewne przypisać należy, iż niewiele zebrało się w sali publiczności, ale za to nieliczna ta publiczność obejmowała cały wyborowy świat muzykalny naszego miasta i jeżeli pani Poszepczyńska ze strony materjalnej koncertu nie mogła być zadowoloną, to ze strony duchowej, cieszyć się mogła najzupełniejszem uznaniem.

— Jak już o tem donosiliśmy, miejscowa władza w celu wywołania rozumnej konkurencji pomiędzy piekarzami i rzeźnikami, zniosła taksę na chleb i mięso sposobem próby, z zastrzeżeniem, iż jeżeli rezultaty okażą się dla konsumentów niekorzystne taksa znów przywróconą zostanie. Początkowo z powodu wysokich cen zboża podniosła się i cena chleba, lecz gdy w następstwie pomimo obniżenia się cen żyta i pszenicy chleb nie staniał ani o pół grosza, Magistrat stając po stronie konsumentów, zawezwał piekarzy i przełożył im, iż jeżeli nadal trwać będą w uporze taksa znów przywróconą zostanie. Zaślepieni jednak żądzą zysku panowie piekarze, korzystając z nadarzonej sposobności, wzięli się za ręce i przeciwko żądaniu Magistratu postawili *veto*, tłomacząc swój upór brakiem mąki. O ile jednak podany przez nich powód okazał się zasadnym i prawdziwym dowodzi fakt, iż jednocześnie prawie piekarnia wiedeńska i p. Olszewski piekarz zobowiązali się w ciągu pierwszej połowy b. m. t. j. od 1/13 do 15/27 sprzedawać chleb pytlowy po 7 kop. bochenek 2 funtowy, czyli o pół kopiejki taniej od innych piekarzy. Konsumentom nastręcza się więc sposobność ukarania niewczesnej chciwości potrzeba tylko ażeby przez następnych dni 10 kupowali jedynie pieczywo w sklepach piekarni wiedeńskiej i p. Olszewskiego, a straty jakie z tego powodu poniosą inni piekarze niezawodnie wpłyną na obniżenie cen chleba i bułek w ich sklepach, a zarazem będą dla nich nauką, której sens moralny pozostawiamy im samym do odgadnienia.

(*Ciąg dalszy*). Dzieląc ludność według wyznań otrzymamy, iż w gubernji liczba katolików wynosi 80,83%, protestantów 10,07%, żydów 9,03%, i prawosławnych 0,07%.

Ludność miejska wynosi 12,2% ogólnej ludności.

Co do liczby urodzeń wiemy już iż w roku zeszłym urodziło się chłopców 13,825 i dziewcząt 13,806, to jest na 100 chłopców 99,9 dziewcząt i na 100 dziewcząt 100,1 chłopców.

Stosunek ten znacznie się zmieni dla wsi i miast, w miastach bowiem na 100 chłopców urodziło się 106,7 dziewcząt, a po wsiach na 100 chłopców — 99,2 dziewcząt, czyli że w miastach cyfra urodzonych dziewcząt znacznie większą jest jak we wsiach.

LISTY

Ludwika Niemojowskiego.

II.

Pora obecna. Czem była Warszawa przed laty a czem jest teraz. Teatrzyki ogródkowe: ich wpływ na umoralnienie ludu. Chwytanie drobnostek a pomijanie rzeczy ważnych. Podkopywanie godności prasy. Teorja i praktyka w wychowaniu panien. Zakłady rękodzielnicze dla kobiet i pensjonaty żeńskie. Ogólne uwagi.

Pora obecna, którą feljetoniści przywykli zwać ogórkową, kalendarze kanikularną, a zaś ziemianie porą Święto-Jańskich kontraktów, rzeczywiście na żadną z powyższych nazw nie zasługuje. Ogórki bowiem często chybiają, kalendarz niejednokrotnie mija się z prawdą, a świętojańskie kontrakty należą obecnie do wspomnień przebrzmiałej przeszłości; jabym raczej ów perjod roku nazwał porą przeistoczeń. W tym czasie skrzynie zasobnych kapitalistów stają się cięższemi, zobowiązania żyjących z dnia na dzień ludzi uciążliwszemi, kłopoty ziemian bardziej dotkliwemi; w tym czasie wierzyciele wyżej podnoszą głowy, gdy przeciwnie dłużnicy spuszczają je do samej ziemi. Chmary wędrownego ptastwa opuszczają Warszawę szukając za grube pieniądze nowych wrażeń zewnątrz kraju, lub w ostatnim razie choć skromnego mieszkania po za okopami miasta; każdy kto tylko może porzuca twardy bruk, pragnąc go zmienić na przestrzenie pól lub przynajmniej skrawek pozarogatkowej ziemi. Językiem wielkiego świata Warszawa zwie się pustą, wyludnioną, bezbarwną, a przecież wśród murów grodu pozostają ludzie czynu i pracy, którym obowiązki i stałe zajęcia, nie pozwalają gonić za wiatrem po świecie dlatego tylko aby zastosować się do wymagań kapryśnej mody.

Przed kilkudziesięciu laty nader smutnym był los tych, którym finansowa niemożność lub też zdrowy rozsądek nakazywał w obecnej porze pozostać na miejscu. Kanikularne upały, zupełny brak wszelkich rozrywek, czynił pobyt w mieście nieznośnym. Jedyną przyjemnością pragnących odetchnąć po całodziennych trudach były rozstrojone kataryaki grające w bawarjach i niefortunne głosy kawiarnianych śpiewaczek, gdyż przepędzenie wieczoru w wielkim teatrze z powodu niesłychanego gorąca zaliczyć można było do rodzaju tortur średniowiecznych. Dziś pozostali na miejscu w czasie letniej pory warszawianie nie mogą narzekać na niedostatek odpowiednich roztargnień, albowiem oprócz wybornej orkiestry Fliege'go grywającej w Szwajcarskiej dolinie, codzienne przedstawienia w kilku teatrzykach ogródkowych dają im możność nie kosztownego i przyjemnego zarazem przepędzenia wieczoru. Teatrzyki wspomniane, choćby tylko dlatego że odrywają średnie warstwy ludności od szynkownianych pochulanek, powinnyby być bezwarunkowo popierane. Tymczasem niektóre organa prasy w imieniu jakiegoś idealnego umoralnienia ogółu, podkopują artykułami swojemi systematycznie ich byt i powodzenie. Nie przeczę iż lepiej ażeby masy stanęły od razu na wyższem stanowisku, ażeby tysiące rzemieślników, subjektów handlowych, kancelistów i t. d. znajdowały większe zadowolnienie w słuchaniu arcydzieł Schaekespaer'a i Szyllera, niż w szczerej wesołości wywołanej przedstawieniem komicznej farsy, ale wszakże przemiana podobna od razu przyjść nie może. Powinniśmy cieszyć się że dziś więcej znajduje uroku u ludu wesoła farsa od zapasów bilardowych i pijackich bachandrji, ufając że następnie zajmą jej miejsce poważniejsze utwory dramatyczne. Dyrektorowie widowisk letnich powoli i nieznacznie wprowadzają w repertoary teatrów swoich korzystną przemianę: żądać od nich ażeby dokonali takowej gwałtownie, jest rzeczą najzupełniej nielogiczną.

W ogóle weszło u nas niejako w zwyczaj czepianie się powierzchownych oznak bez zgłębiania możliwych następstw, chwytanie w lot drobnostek bez kładzenia nacisków na objawy zdrożne i szkodliwe: niech tylko chodnik się zepsuje, stróż za-

Rozdzielając liczbę urodzeń według powiatów otrzymamy, iż na 100 dusz ludności przypadło w roku zeszłym urodzonych: w powiecie Wieluńskim 3,9, Kaliskim 3,8, Kolskim 3,4, Konińskim 4,5, Łęczyckim 4,1, Słupeckim 4,8, Sieradzkim 3,8, Tureckim 3,8.

Z ogólnej cyfry urodzonych 27,631, dzieci nieprawych było 1,002, to jest na 100 dzieci przypadało 96,3 prawych i 3,7 nieprawych.

Oznaczając stosunek urodzeń i śmierci w roku zeszłym dla każdego powiatu oddzielnie otrzymamy, iż na 100 wypadków urodzeń przypadało wypadków śmierci w powiecie: Tureckim 76,3, Kaliskim 60,2, Wieluńskim 59,5, Sieradzkim 59,2, Słupeckim 54,6, Kolskim 54,3, Łęczyckim 54,0, Konińskim 51,0.

W całej gubernji w roku zeszłym *umarło*: mężczyzn 8,073, kobiet 8,198 czyli razem 16,271 to jest 2,36% całej ludności.

Stosunek śmiertelności do ogólnej liczby mieszkańców dla każdego powiatu przedstawiał się jak następuje: na 100 ludzi umarło w powiecie: Tureckim 2,9, Słupeckim 2,6, Wieluńskim 2,3, Kaliskim 2,3 Konińskim 2,3, Łęczyckim 2,2, Sieradzkim 2,2, Kolskim 1,8.

Ztąd widzimy, iż największa śmiertelność była w powiecie Tureckim, najmniejsza zaś w Kolskim.

Oznaczając stosunek śmiertelności oddzielnie dla wsi i miast otrzymamy, iż na 100 wiejskiej ludności wypadków śmierci było 2,3, na 100 zaś miejskiej ludności było wypadków śmierci 2,4, to jest, iż śmiertelność w miastach większą była o 0,1 od śmiertelności po wsiach. Śmiertelność mężczyzn w miastach daleko była większą niż we wsiach, mianowicie na 100 kobiet w miastach przypadało 114,2 mężczyzn a na 100 kobiet po wsiach przypadało tylko 96,3 mężczyzn. (*D. c. n.*)

— W skutek rozporządzenia Medycznego Departamentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, kaliska gubernia podzieloną została na 3 Okręgi weterynaryjne, mianowicie:

1) Okręg kaliski złożony z powiatów kaliskiego i słupeckiego, miejsce zamieszkania okręgowego i zarazem gubernialnego weterynarza w Kaliszu.

2) Okręg kolski, złożony z powiatów: kolskiego i łęczyckiego, miejsce zamieszkania weterynarza w Kole, i

3) Okręg sieradzki, złożony z powiatów: sieradzkiego, tureckiego i wieluńskiego; miejsce zamieszkania weterynarza w Sieradzu.

— Donosiliśmy w swoim czasie o zatwierdzeniu stypendjum przy kaliskim męzkiem gimnazjum, imienia Rzeczywistego Radcy Stanu Ebelinga, b. prezesa kaliskiej Izby Skarbowej. Obecnie podajemy warunki pod jakiemi rzeczone stypendjum udzielonem być może.

1. Urzędnicy kaliskiej Izby Skarbowej, pragnąc uczcić pamiątką czas zarządu byłego naczelnika tejże Izby Rzeczywistego Radcy Stanu Ebelinga, złożyli, z ofiar dobrowolnych, kapitał w summie 1550 rs. w listach likwidacyjnych, od którego procent przeznaczyli na stypendjum w kaliskiem męzkiem gimnazjum z tytułem: „Stypendjum Rzeczywistego Radcy Stanu Aleksandra Aleksandrowicza Ebelinga", które przez Najwyższe zezwolenie dnia 3 maja 1876 r. zatwierdzonem zostało.

2. Stypendjum to przeznaczonem zostało dla dzieci najbiedniejszych urzędników Izby Skarbowej, Kass i Leśnictw gubernji kaliskiej.

3. Zebranie członków Izby Skarbowej, wybiera stypendjata z liczby kandydatów, przedstawionych przez urzędników tejże Izby większością głosów i odsyła do zatwierdzenia Rzeczywistemu Radcy Stanu Ebelingowi.

4. Zebrany kapitał wnosi się w listach likwidacyjnych do Banku Polskiego, gdzie pozostać ma wiecznie z zaliczeniem do specjalnych funduszów Ministerjum Oświaty.

5. Z otrzymanych % płaci się wpis gimnazjalny, a pozostała summa oddaje się opiekunom lub rodzinie stypendjata, w celu kupowania książek i udzielania zapomogi.

6. Pragnący otrzymać stypendjum winien uwiadomić o tem kaliską Izbę Skarbową i przedstawić świadectwo gimnazjalne o zaliczeniu w poczet uczniów i świadectwo prowadzenia się.

7. Wypłata stypendjum ustaje: 1) w razie śmierci stypendjata, 2) skończenia kursów, 3) wydalenia z gimnazjum z jakichbądź powodów i 4) w razie niedostatecznych postępów w naukach lub złego prowadzenia się.

8. Raz straciwszy stypendjum nie można go otrzymać powtórnie, bez szczególnie ważnych do tego przyczyn.

9. Zatwierdzanie przedstawionych do stypendjum kandydatów, po śmierci Rzeczywistego Radcy Stanu Ebelinga, zależy li tylko od ogólnego zebrania członków kaliskiej Izby Skarbowej, lub tej instytucji, która w przyszłości Izbę Skarbową zamieni.

— (Spóźnione). Na akcie zamknięcia roku szkolnego w 4 klassowem Progimnazjum męzkiem utrzymywanem przez Kand. Fil. p. Florjana Łagowskiego w m. Koninie, odczytano sprawozdanie za rok szkolny 1875/6 z którego czerpiemy takie szczegóły.

Następująca liczba uczniów otrzymała promocje do klass wyższych, z I do II klassy 30 na 38; z II do III—38 na 44 i z III do IV—18 na 22.

Tak więc uczniów było razem 104, z których 86 promowanych. Nagrody rozdawano pierwszego i drugiego stopnia. Następujący uczniowie otrzymali nagrody stopnia pierwszego: z klassy I Grodnicki Józef i Mader Edward, z klassy II Bernat Adam i Rytter Franciszek i z klassy III Nowicki Wincenty. Nagrody II stopnia otrzymali: z klassy I Bejtler Karol, Kumandt Karol, Freitag Bolesław i Fornalla Władysław, z klassy II Gniazdowski Ludwik, Heyman Arnold, Milbrandt Fryderyk, Pytasz Czesław, Rozencweig Józef, Cieślski Władysław, Szwarzender Salomon i Jakubowicz Franciszek i z klassy III Dostal Ludwik, Kuźmierkiewicz Kazimierz, Kuliński Wacław i Staśkiewicz Józef.

W końcu nadmienić nam wypada że i w przyszłym roku szkolnym przy zwiększonym składzie nauczycieli, ster szkoły i pensjonatu pozostaje w ręku zdolnego pedagoga p. Florjana Łagowskiego. (477)

— W roku bieżącym Magistrat łącznie z obywatelami tutejszemi WW. Modrzejewskim i Niedomańskim przyznał nagrody za długoletnią u jednych państwa w Kaliszu służbę: a) Marjannie Darzok służącej u p. Więckowskiej za lat 20 z funduszu Kozłowskiego rs. 45; b) Katarzynie Wieczorek u p. Piekarskiego za 11 lat służby z funduszu Aleksjusza rs. 12.

— W tych dniach opuścił prassę zeszyt VII Tomu II (w ogóle zeszyt XIII) „Podręcznika dla sądów gminnych Królestwa Polskiego" wydanie Prof. Dra Miklaszewskiego. Zeszyt następny wyjdzie wkrótce. Cena zeszytu kopiejek 62½; dla prenumeratorów Gazety Sądowej *jedynie* tylko w ekspedycji Gazety (Księgarnia Hilary Stan. Krakowskie-Przedmieście Nr. 7) kop. 50. Żądający przesyłki pocztą dołączają 6 kop. w markach pocztowych za każdy zeszyt. Skład główny „Podręcznika" w księgarni Hilary Stan (Krakowskie-Przedmieście Nr. 7) nabywać jednak można we wszystkich księgarniach krajowych.

— Z zasady, iż nie wszyscy opiekunowie obrani przez Rady familijne zwracają należytą uwagę na wychowanie powierzonych sobie pupillów, ma być jak donosi „Kurjer Warszawski", ustanowioną odpowiednia w tym względzie kontrolla nad samemi opiekunami. Projektowane jest mianowicie utworzenie oddzielnych kommisij, których obowiązkiem będzie formowanie instrukcji dla opiekunów, odnoszących się do wychowywania przez nich powierzonych im sierot i czuwania nad tem, aby opiekunowie z danych im instrukcji należycie się wywiązywali.

— „Ruski Mir" podaje wiadomość iż w sferach administracyjno-finansowych wzięto pod rozwagę kwestję jarmarków, które w obec dzisiejszych stosunków komunikacyjno-ekonomicznych utraciły swe dawne, pod względem handlowym znaczenie. Celem rozstrzygnięcia tej kwestji ma być urządzona kommisja, złożona z urzędników skarbowych i administracyjnych—w której przyjmą także udział i przedstawiciele tych miast, w których jarmarki zakwalifikowane będą do zniesienia.

— W zeszłą niedzielę, dnia 16 b. m. odbyła się zabawa towarzystwa gimnastyków kaliskich, tak zwana majówką, zostającego pod przewodnictwem W-go E. Repphana, obywatela miasta Kalisza, naczelnika straży ogniowej kaliskiej. O godzinie 6-ej rano wyruszono z potrzebnemi bagażami do lasu, należącego do W-go Repphana, właściciela wsi: Dębego i Biernatek, gdzie się rozłożono obozem i przy odgłosie muzyki bawiono do wieczora.

— W-ny Wincenty Puchalski, członek Sądu okręgowego kaliskiego, złożył w ekspedycji Kaliszanina na budowę wieży przy kościele S-go Mikołaja rs. 15.

— Od dnia 1 (13) do dnia 15 (27) lipca r. b. najniższe ceny pieczywa i mięsa w Kaliszu są następujące:

Funt chleba rżanego pytlowego w sklepach piekarni wiedeńskiej № 10 13 i 39, w jatce № 19 i w budzie na nowym rynku Olszewskiego po kop. 3¼; funt wołowiny 1-go gatunku w jatkach № 23 i 25 Ejchmana i Wachtla i we wszystkich budach około synagogi po kop. 9; funt cielęcinytylnej części w jatkach № 24, 26 i 27, Szkopów

późno zamiata ulice, swawolne dziecko spadnie z ławki w Saskim ogrodzie, wnet dzienniki podnoszą głos oburzenia na zarząd miasta, opieszałość właścicieli domów, niezdarność nianiek, w rzeczach zaś podkopujących moralność publiczną, dobrą wiarę ogółu, pogwałcających przyzwoitość towarzyską lub poniewierających sprawiedliwością — milczymy. Opinja publiczna jest silną wprawdzie, ale ona zbyt rzadko ujawnia się w szpaltach poważnych dzienników wtedy gdy pisma nie umiejące szanować godności prasy, podnoszą podjazdową swoją szermierkę. Oddawna szafowaliśmy zapałem, poświęceniem, uczuciem, i to nam na złe wyszło — więc rzekliśmy sobie: należy się przerobić i do gorących objawów serca, przymieszać chłody zimnej rozwagi. Zbawienna owa myśl podjęta przez ogół, wyrodziłaby zdrowe owoce, gdyby jakaś cząstka pracowników na polu teoretycznego przekształcenia nie chwyciła się krańcowych środków prowadzących na bezdroża. Miasto zbudować nowy gmach na podwalinach starego, umie ona tylko burzyć i niszczyć nic w zamian nie dając. Nieposzanowanie przeszłości, wiary ojców, domowego ogniska, lekceważenie zasad moralnych, powagi osobistej, stały się powodem owej anomalji, w której szczupłe grono szermierzy o wytartych czołach zdolato omamić niedoświadczoną młódź krańcowością swych wywodów. Zdobycie praw przynależnych kobiecie zamienia się w zachciankę potargania węzłów rodzinnych, śledzenie za rozwojem nauk przyrodzonych w ateistyczne wycieczki, zdrowa i jędrna krytyka w niegodne napaści na osoby: przyzwoitość towarzyska niknie, powaga pisarska zaciera się, a zarozumiałość podnosi głowę. Wprawdzie silny jeszcze poczuciem swych obowiązków ogół nie daje dostępu owym zgubnym ideom, wprawdzie cała nasza prasa, z małemi nader wyjątkami, nie przyjmuje solidarności w tem dziele zniszczenia, zawsze jednak szczupłe gronko nieokrzesłi młodzi okryte sztandarem dwóch pism perjodycznych mających pretensję do powagi, dopuszcza się czynów, które nigdy tolerowanemi być nie powinny... Kto tylko jest innego zdania uważanym bywa przez nich za wroga, dla podobnego śmiałka nie ma już spokoju na tym Bożym świecie: zamiłowanie w cnotach ojców nazwane zostaje zapleśniałym konserwatyzmem, pobożność jezuicką dążnością, poskromienie swawoli nietolerancją, a gdy to wszystko nie skutkuje, gdy zaczepiony milczy, występuje na plac potwarz.

Na mocy listów odprawionego ze służby lokaja zarzuca się np. sumiennemu pracownikowi na literackiej niwie plagiat bez żadnego dowodu, jakim byłoby jedynie przytoczenie chociażby jednego ustępu z cudzych dzieł wyjętego, a zarzut podobny, nie poparty cytacjami skreślony bywa stylem gwałcącym wszelkie prawa towarzyskiej przyzwoitości.

Jak powyżej powiedziałem nie wielki jest zastęp bojowników, którzy nie umieją uszanować godności prasy, zawsze jednak ów akord fałszywy wśród ogólnej powagi słowa naszego piśmiennictwa przykre czyni wrażenie. Jestto cofnięcie się wstecz do owych czasów barbarzyńskich, w których materjalna siła stanowiła prawo, a pałka lub pięść przecinała dyskusję.

Tyle co do zatarcia zasad sprawiedliwości i ogłady dobrego wychowania, a teraz powiedzmy słówko o braku praktyczności jaki niejednokrotnie w podejmowaniu dyskusji o przedmiotach ważnych, ściśle z dobrobytem ogółu związanych, widzieć się daje.

Jednocześnie gdy weszło w zwyczaj podnoszenie kwestji drobiazgowych, pokrywając milczeniem zgubny dla ogółu myślących ludzi kierunek, niektóre z dzienników wstąpiły podejmując idee niezaprzeczonej doniosłości, na tor pedantycznego deklamatorstwa, bez poparcia swych dążeń wymianą na polu praktycznej działalności dokonanemi. Z obawy zbytniego rozszerzenia rozmiarów niniejszej korrespondencji stawimy tylko jedenz tysiąca przykładów.

(*Dokończenie nastąpi*).

i Szweicera i w budach Waksa, Zyzka, Markowicza, Topora, Hipsza, Szkopów, Eichmana i Prokopa po kop. 8; funt skopowiny tylnej części w budach Waksa, Holca i Heima Szkop po kop. 9.

— Dnia 16 lipca r. b. notowano na giełdzie zbożowej w Wrocławiu, następujące ceny, zredukowane do naszej stopy: za 246 funtów polskich: pszenicy białej ciężkiej od rs. 6.69 do rs. 7.10; średniej od rs. 7.43 do rs. 7.85; pośledniej od rs. 6.09 do rs. 6.51; żyta wyborowego od rs. 6.20 do rs. 6.47; średniego od rs. 5.61 do rs. 5.72; pośledniego od rs. 5.28 do rs. 5.34; jęczmienia wyborowego od rs. 5.65 do rs. 6.90; średniego od rs. 4.97 do 5.34; pośledniego od rs. 4.90 do rs. 5.01; owsa wyborowego od rs. 7.21 do rs. 7.32, średniego od rs. 6.87 do rs. 7.01, pośledniego od rs. 6.50 do rs. 6.66; grochu wyborowego od rs. 7.25 do rs. 7.66; średniego od rs. 6.73 do rs. 7.10; pośledniego od rs. 5.90 do rs. 6.55; Za centnar (stufuntowy polski) siana: od rs. 1.12 do rs. 1.30.

Za rubla dają tam 2 marki 67 fenigów. Talar kosztuje rs. 1 kop. 12.

(Art. nad) Jedną z najdotkliwszych klęsk dla naszego miasta i jego mieszkańców, jest brak wody w korycie rzeki Prosny, przerzynającym najwięcej zaludnione jego dzielnice. Dobywające się z błotnistego dna rzeki, szczególniej w czasie letnich upałów szkodliwe miazmaty i wyziewy, są rozsadnikami chorób zarazliwych, których ofiarą pada ludność biedniejsza, przeciwdziałającemi środkami od nich nie zabezpieczona. Ażeby chociaż w części zapobiedz złemu, władza miejscowa, jak już o tem w przeszłym numerze donosiliście, w korycie przerzynającym ulicę Babina, zamierza urządzić trzy przewały, w celu utrzymania zawsze dostatecznej ilości wody. Dajmy więc na to, że woda w korycie będzie, lecz czy to wpłynie na sanitarny stan tej dzielnicy, jeżeli jednocześnie nie zapobiegnie się zanieczyszczaniu wody przez spływające z fabryki Rephana farby? wątpimy. A zapobiedz temu można chociaż w części, otwierając choćby dwa razy tygodniowo szluzy. Wówczas woda swoim prądem czyściłaby koryto z naleciałości, tak obficie w nim nagromadzanych. O ile pamiętamy dawniej p. Rephan z obowiązku dwa razy tygodniowo otwierał zastawy; dla czego tego nie czyni obecnie? —jest dla nas zagadką.

Różne wiadomości.

— Idąc za przykładem danym przez założycieli Muzeum Kopernika, uczeni włoscy zamierzają urządzić w Rzymie Muzeum Galileusza. Muzeum to pomieści się w byłym klasztorze Dominikanów Sta Maria Sopra Mineroa, gdzie dawniej odbywała posiedzenia kongregacja Inkwizycji—właśnie w sali, w której taż inkwizycja Galileusza badała i sądziła.

— Szwajcarowie obchodzili w końcu zeszłego miesiąca w Murten, czterechsetną rocznicę bitwy pod tem miastem stoczonej, która ustaliła niezależność Szwajcarji. W pochodzie uroczystym przyjęło udział osób do 50,000. W tej liczbie zauważano wielu brodaczów szwajcarskich, których brody sobie równych nigdzie indziej nie mają na świecie. Gazeta jedna w Zurychu wychodząca powiada, że brodacze ci pochodzą głównie z kantonu St. Gallen i że broda jednego miała długości 80 centimetrów.

— Z Ameryki północnej w okolicach Lafayette (Indiana) niejaki James Moore, rolnik, opanowany żądzą wynalazków, udał się niedawno do Lafayette i wynająwszy pokój w Lahr-House oświadczył, że zabawi przez tydzień, gdyż potrzebuje wydoskonalić pewne odkrycie, nad którem zamierza sam jeden pracować. Kupiwszy następnie deski, piłę i siekierę, zaniósł to wszystko do swego pokoju, i zamknął się na klucz, żeby mu nie przeszkadzano w pracy. Gdy jednak nazajutrz nie pokazał się wcale, uznano za konieczne wejść do jego numeru i przekonano się tam, że odciął sobie głowę za pomocą gilotyny, którą własnoręcznie zbudował, na wzór narzędzia wymyślonego przez d-ra Guillotin. Topór pełnił funkcję noża, i był urządzony w taki sposób że spadał szybko między rowkami, wtedy, gdy umieszczona w górze świeca, dogorywając przepalała sznurek, przywiązujący go do słupa. W miejscu dokąd stoczyć się miała głowa, Moore postawił skrzynkę otwartą i zawierającą na dnie bawełnę, nasyconą chloroformem. Zrobiwszy te przygotowania, położył się w pozycji stosownej, i żeby nieruszyć się z miejsca, przytwierdził do podłogi dwa rzemienie, z których jeden krępował mu nogi, a drugi górną część ciała. Doświadczenie powiodło się doskonale. Świeca przepaliła sznurek, topór spadł na szyję i odciął gładko głowę, która potoczyła się do przygotowanej na ten cel skrzyni. Rozpatrując bliżej narzędzie, spostrzeżono, że na jednej z nich Moore napisał: „Machina do wynajęcia, lub do sprzedania“. Szalony ten wynalazca, zostawił po sobie wdowę z trojgiem dzieci.

— W Liwerpolu policja zatrzymała niedawno dwie młode panny, które pozwoliły się wykraść przez dwóch ogrodników swego ojca, właściciela dóbr i wspaniałego pałacu w okolicach Paryża. W chwili gdy je aresztowano, miały udać się wraz z adonisami swymi do Ameryki. Jedna z nich ma lat 19, druga 17. Starsza oświadczyła, że musi poddać się teraz przemocy, ale skoro dojdzie do pełnoletności, zaślubi niezawodnie ukochanego ogrodnika.

Przegląd polityczny.

Według wojennego sprawozdawcy *Presse* najciekawszym dziś punktem na teatrze wojny jest twierdza Widyn. Ten strategiczny i podstawowy punkt działań tureckich jest dla Turcji nader ważnym, a Serbja na razie nie może się nawet kusić o zdobycie go i nie powinna. Są inne środki rozniecenia ognia w Bulgarji, są inne fortece do zdobycia, serbowie mogą co najlepiej dla siebie otoczyć Widyn i odosobnić go od reszty kraju. Ale niełatwe to zadanie. Fortyfikacja Widynu i jego położenie są może silniejsze niż którejkolwiek innej twierdzy tureckiej. Widyn panuje nietylko nad Dunajem i wołoskim brzegiem, lecz także nad bagnistemi łęgami od zachodu, po których musi się doń zbliżać korpus nadtimocki. W roku 1737 austrjacy napróżno Widyn oblegali, a w latach 1828 i 1853 ta forteca oparła się także energicznej napaści. Może serbowie będą szczęśliwsi, ale trudno wróżyć takiego tryumfu ich młodej armji, zwłaszcza gdy zapał—wyćwiczenie i wprawę rzadko zdoła zastąpić. Jednakże jeśli gdzie, to w tej wojnie zapał rozpaczy powinien być ważnym bohaterstwa żywiołem. Włosy powstają na głowie, gdy czytamy opis barbarzyństw, jakich bulgarowie padają ofiarą. Była mowa o tych okrucieństwach w parlamencie angielskim i włoskim. Ale na cóż się zdadzą czcze a często i obłudne słowa nieszczęśliwej, prześladowanej ludności! *National Ztng* pisze: „Bulgarowie opłacili swoje złudzenia swobody zupełną ruiną własną; ich wsie spalone, trzody uprowadzone, kobiety zbeszczeszczone a oni sami, w ilości jak mówią 15,000 (!) pozabijani. Dodajemy tu zaraz, że według zeznań świadków naocznych baszy-buzuki i czerkiesi nie ustają srożyć się i dokazywać takich okrucieństw w całej okolicy Tatar-Bazardżyku, aż do Adrjanopola i na południe do Rodosty nad morzem Marmora“. Co powie na to Europa? Wszakże już wszelkie rzezie salonickie bledną w obec takich faktów!

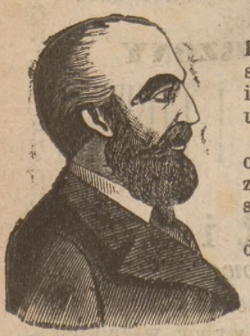
Dzienniki ciągle jeszcze łamią sobie głowę nad rezultatami narad w Reichstadzie, o których dzienniki półurzędowe piszą tylko ogólniki same bez treści. *Berl. Boersen-Courier* odebrał we środę z Wiednia prywatny telegram, jakoby ze źródła wiarogodnego, w którym czytamy: „W Reichstadzie na program hr. Andrassy (według którego hołdownicze państwa tureckie nie mogą być już terrytorjalnie powiększone) odpowiedziano, że roztrząsanie tego wypadku jest dziś jeszcze zawczesnem i pozostanie takiem dopóty, dopóki siły wojenne serbsko-czarnogórskie nie odniosą tak znacznych korzyści, że zwycięztwo ich będzie prawie bezwarunkowo pewnem. Dopiero gdyby to nastąpiło, wtedy będzie czas do porozumienia się w tej mierze. Tak więc nie osiągnięto w Reichstadzie żadnego rezultatu pozytywnego i ów ważny punkt czasowo tylko odroczono“.

Korespondencja Redakcji.

Redakcji Biesiady literackiej. Przez pomyłkę „Kaliszanin“ wysyłany był gdzieindziej. Prostując takową z dniem dzisiejszym wysyłamy go wraz z zaległemi numerami.

Ogłoszenia.

Szwajcarska Alpejska Roślina,





Tysiące osób piękność swych włosów zawdzięcza jedynie sprzedawanej za granicą i w Rossji tak zwanej Chińsko-Glicerynowej Pomadzie z szwajcarskiej rośliny i wzmocnienie porostu włosów. Rzeczona pomada wypróbowaną została przez wiele lekarskich znakomitości, zaleconą jest piśmiennie przez Professora Chemji przy Sądzie Okręgowym w Wiedniu p. Kleczyńskiego i dozwoloną przez Władzę Lekarską w Moskwie, po poprzednim rozbiorze i uznaniu jej za doskonałą. W ostatnich czasach użycie takowej wiele miało powodzenia.

Przy należytem użyciu tej pomady, osoby pozbawione w zupełności prawie włosów, odzyskały wkrótce takowe. Wzmacnia ona ciemię głowy, zapobiega marszczeniu się skóry, chroni włosy od wypadania i nadaje im naturalny Połysk, a jako nadzwyczaj aromatyczna, co właśnie stanowi wyjątkowy miły jej przymiot, może być bez zaprzeczenia ozdobą najwykwintniejszego toaletowego buduaru.

Wszystkie powyższe zalety mego wyrobu dają mi zupełne prawo mieć nadzieję znakomitego odbytu mającego na celu dobro Szanownej Publiczności.

Cena słoika rs 2. Przytem dołącza się opis użycia pomady.

Pomada

Niniejsza pomada ma tę zadziwiającą własność, że po krótkim czasie jej użycia plamy, liszaje, krosty, opażelizna znikną z twarzy. Skutek pewny. Kolor twarzy staje się czystym, białym, słowem przybiera świeżość i wdzięk młodości. Głównie służy dla osób pragnących mieć płeć białą i delikatną.

Za prędkie i skuteczne działanie poręcza tak wynalazczyni jak również piśmienna rekomendacja Professora Chemji pana Kleczyńskiego oraz pozwolenie władzy lekarskiej.

Cena słoika rs. 1 kop. 60.



Przytem dołącza się opis użycia. Na każdym słoiku pomady tak do włosów jak i „Pasta" jest stempel z wyobrażeniem kupidyna i podpis wynalazczyni Berty Ries, na co przy kupnie uprasza się o zwrócenie uwagi.



Pasta Eugenie.

Pomada Pasta jest użyteczną dla tych, którzy choć nie podlegają wyżej wymienionym słabościom skórnym, pragną jednak mieć czysty i świeży kolor rąk, twarzy i szyi.

Pomada muszlowa (de coquilles) do rąk



Ta pomada jest chemicznie przysposobioną tak iż po jej użyciu ręce nabierają zadziwiającej miękkości, białości i lekkości, i dopiero w późnych latach życia wychodzą z swej młodzieńczej formy.

Cena słoika rs. 1 kop. 30.

Specjalna farba do włosów Ries'a

farbująca siwe włosy na kolory, ciemno brunatny i czarny zaraz po jednorazowym użyciu, nic tracąc koloru swego w ciągu sześciu tygodni, posiada nadto tę wyższą zaletę od innych farb, że kolor właściwy zawsze piękny i czysty wychodzi jak naturalny, nie wpadając w barwę zieloną lub rudą.

Cena pudełka rs. 3.

BALSAM TOKAJSKI

Najpewniejszy środek na wygubienie odcisków i chroniący od stwardnienia skóry. **Słoik kop. 60.**

BERTA RIES.

Skład główny w Kaliszu przy ulicy Marjańskiej w Magazynie Mód Z. D. Poznańskiej w domu p. Puchalskiego Nr. 13.

GUTTMAN RIES

Cesarsko-Ruski nadworny dostawca, patentowany Chemik z Pesztu, poleca Sz. Publiczności radykalny środek do wytępiania szczurów, myszy, pluskiew, karaluchów, moli, pcheł i t. p.

W ostatnich czasach środek ten został wiele polepszony, skutkiem czego na wystawie politechnicznej w Moskwie w roku 1872 został nagrodzony wielkim srebrnym medalem, a na Wiedeńskiej wystawie powszechnej w roku 1873 medalem za postęp.

Powyższy środek chemiczny nabyć można w Kaliszu przy ulicy Marjańskiej w Magazynie Mód Z. D. Poznańskiej Nr 13.

Srodek dla wytępienia szczurów i myszy sprzedaje się po rs. 1; dla wytępienia karaluchów, moli i pcheł po rs. 1; za maleńki mieszek do proszku 60 kop.; za flaszeczkę płynu z pendzlem do wytępienia pluskiew rs. 1; płyn ten posiada przyjemny aromat, nie pozostawia po sobie żadnych plam, działa natychmiast i wytępia nawet zarodki

☞ Osobom kupującym tuzinami odstępuje się stosowny rabat. ☜

Skuteczność tych środków do wytępienia szczurów, myszy i wszelkich innych szkodliwych owadów potwierdzają świadectwa wydane p. R. Guttman przez JWW. Jenerał-Adjutanta Trepowa, Moskiewskiego Gubernatora Wizina, Prezydenta miasta Warszawy, Generała-Majora Witkowskiego, oraz z wielu innych krajów Europy.

(445-6-3).

Stawianie pieców.

Dla udogodnienia panom obywatelom miejskim i okolicznym w interessie stawiania nowych i przestawiania starych pieców, wyjeżdżam za granicę, celem sprowadzenia **trwałych i gustownych pieców i kuchni,** jak również **uzdolnionych** do ich stawiania ludzi; proszę przeto uprzejmie sz. panów obywateli, ażeby z żądaniami swemi wcześnie zgłosić się raczyli, podając dokładny adres, tym tylko bowiem sposobem, rozłożywszy stosownie robotę, będę mógł każdemu na **czas akuratnie i tanie**j obstalunki wykonać. Kantor mój główny ulica Szewcka Nr. 416, zapisy jednak przyjmują się także w księgarni i składzie cygar p. Grabowskiego ulica Warszawska i w piekarni pana Marschel ulica Wrocławska. Po powrocie mojem z zagranicy o którym doniosę, zgłoszę się do każdego zapisującego się w czasie mojej nieobecności, dla rozmówienia się dokładnego.

(479) **K. Szczucki i Spółka.**

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż przyjmuję wszelką robotę krawiecką męzką, tak z własnego, jakoteż i dostarczanego mi materjału i obowiązuje się najakuratniej i podług mody robotę uskuteczniać.

Mieszkanie moje w rynku w domu p. Ch. Mamelok № 4 w Kaliszu.

Ludwik Szlumper
krawiec męzki.

(465-3-2)

Technicum Frankenberg (Sachsen)

(gegründet 1865). (Ueber 700 Schüler ausgebildet).

Polytechnische Schule.

Für: **Maschinenbau** (Ingenieure, Constructeure)
„ **Strassen- und Eisenbahnbau**
„ **Technische Chemie** vollständig eingerichtetes grösseres Laboratorium)

Werkmeisterschule. Vorbereitungschule f. d. Einj. Freiw. Examen.

Beginn des Wintersemesters **am 20. October.** Prospecte gratis durch die Direction d. Technicum **Frankenberg i/S**

(478-4-1)

Podaję do publicznej wiadomości, iż do składu mego nadeszły

próbki tapet

z największych i najsłynniejszych fabryk zagranicznych, które na żądanie sz. publ. po cenach fabrycznych sprowadzam; tamże można dostać gotowe żaluzje.

Szymon M. **Peretz,**
Rynek Nr. 3 w domu własnym.

(462-3-2)

Jest do sprzedania

KOCZ - KARETA

w kompletnie dobrym stanie, czteroosobowa familijna małoużywana, za umiarkowaną stosunkową cenę; wiadomość powziąść można u p. Terpińskiego fabrykanta powozów przy ulicy Józefina, lub też u p. Piotrowskiego urzędnika Rządu Gubernjalnego kaliskiego, przy ulicy Łaziennej, w domu p. Czajczyńskiej.

(485-4-1)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
18	Lipca	Wtorek	3	3 r.	8	8 w.	16	5	0	33	0	2 r.	we dnie	
19	„	Sroda	4	4 „	8	7 „	16	3	0	35	0	50 „		
20	„	Czwartek	4	6 „	8	6 „	16	0	0	38	2	3 „	8	23 w.

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej